POLSKA AGENCJA PRASOWA "SWIATPOL"
P.O.Box 60, London, S.W.

413014
III RARA
12:1944

Polska w najwyższej potrzebie...

B I U L E T Y N P R A S O W Y
Rok XII. Londyn, 27 luty, 1944 r. Nr.8.

IGNORANCJA SZKODZI.

W ostatnich czasach sympatycy kultury i życia angielskiego odczuli bardzo przykry zawód. Prasa brytyjska, zajmując się zagadnieniami granicznemi Polski, wykazał - z nielicznymi tylko wyjątkami - stosunkowo niewielką dozę znawstwa i rzeczowości.

Wiele dzienników popisywało się wprost ignorancją geograficzną i historyczną. I tak "News Chronicle" nadmienił, że "Rosja chce z Czechosłowacją mieć wspólną granicę na północ od Grodna", inne znowu pismo, o wiele szacowniejsze od "News Chronicle", zaznaczyło, że "polskie pretensje" groziły zarówno Prusom jak Rosji, co właściwie usprawiedliwiałoby rozbiory. Dowolna gra z datami, statystykami, przerabianiem historji, kwitła w te niewesołe dni. Starano się wykazać, że Polska była stale agresywna, że działania nasze w r.1919/20 były wybitnie zaczepne, chociaż znane są powszechnie wypowiedzi i oświadczenia historyków Rosji /jak Sir Bernard Pares/, mężów stanu jak Winston Churchill, a wreszcie samych przywódców Rosji, jak Lenin i inni, w których stwierdzili oni, iż w r.1918 i 1919 chodziło o połączenie się komunizmu rosyjskiego z niemieckim. To przerabianie historji /pierwsze interwencje w Rosji wyszły nie od Polski, ale od Zachodu/, to przesuwanie odpowiedzialności, przypominało najgorsze czasy prasy brytyjskiej - dobę monachijską.

Trzeba to otwarcie powiedzieć. Trzeba to otwarcie podkreślać. Cały świat cywilizowany miał zawsze szacunek dla prasy brytyjskiej - dla jej zasady "fair play", która przenika całe życie brytyjskie, dla wyznawania hasła, że "nie bije się leżącego". Niestety, te piękne zasady, które nauczyliśmy się cenić i które pragnęlibyśmy widzieć realizowane zawsze również i na polskim terenie, w polskiej prasie i polskim życiu publicznym, - zostały skompromitowane przez wiele pism brytyjskich.

Oczywiście, możnaby powiedzieć, że prasa nie odgrywa decydującej roli w życiu narodu. Ale powiedzenie takie mijałoby się z prawdą. Doskonała pisarka holenderska, Odette Keun, w liście zamieszczonym w połowie stycznia b.r. w tygodniku "Time and Tide", zaznaczyła, że na prasie brytyjskiej ciąży olbrzymia odpowiedzialność, podobnie jak spoczywała ona na niej w dobie kryzysu monachijskiego. Że prasa ta jest czytana i szeroko komentowana na kontynencie europejskim. Że po niej orjentuje się ujarzmiona Europa.

Egzaminu tego prasa brytyjska nie zdała. Napawa to nas obawą, albowiem wiemy dobrze, jaką potęgą jest prasa w tym kraju, gdzie obywatel przywiązuje wagę do swego pisma i gdzie panuje pełne zaufanie do słowa pisanego.

Tem większą zasługę należy przypisać tej części prasy brytyjskiej, która nie zapomniała o zasadach sprawiedliwości. Wymienić tu trzeba i zapamiętać pisma takie, jak "The Scotsman", stary, rzetelny organ szkocki, "Glasgow Herald", Birmingham Post", "Manchester Guardian", pozostający nadal najlepszem codziennem pismem brytyjskiem, tygodniki: "Tablet" /katolicki/ i niezależny "Time and Tide", oraz dziennik "Daily Mail".

Zbigniew Grabowski.

SPOŁECZNY DOROBEK POLSKI. /3/

Trudno w krótkim zarysie omówić wszystkie sprawy dotyczące życia społecznego Polski. Skreślmy choć w kilku słowach pracę większych Towarzystw, które uzupełniały pracę Państwa, Samorządu i Towarzystw lokalnych.

Do tych ogólno-krajowych towarzystw należy zaliczyć: Polską Macierz Szkolną /34 tys. członków, 2.400 bibliotek, 549 tys. tomów/, Towarzystwo Szkoły Ludowej /110 tys. członków, 3.[illegible] bibliotek, 681 tys. tomów/, Towarzystwo Czytelni Ludowych /466 tys. tomów, 1696 bibliotek/, Towarzystwo Uniwersytetu Robotniczego /390 bibliotek i czytelń oraz 92 kursy/, Katolicki Związek Młodzieży Żeńskiej /275 tys. tomów i 175 tys.

członkiń/. Centralna Organizacja Gospodyń Wiejskich /319 kursów oświatowych i 397 bibliotek/. Związek Strzelecki /12.984 kół sportowych męskich i 892 kół sportowych żeńskich, 8.312 zespołów świetlicowych i 243 tys. tomów/. Związek Harcerstwa Polskiego /121 tys. harcerzy i 69 tys. harcerek/, Związek Straży Pożarnych - 13.936 zespołów teatralnych i 1020 chórów i orkiestr.

Polska posiadała bardzo poważnie rozwinięte ubezpieczenia społeczne. Z uwagi na trudności gospodarcze , na które , na które Kraj był narażony w okresie kryzysu, jaki wstrząsnął życiem gospodarczem Europy, w Polsce była zorganizowana akcja pomocy dla bezrobotnych. Gdyby Polska miała kredyty i nie była tak zniszczona w czasie uprzedniej wojny, stan społeczny kraju i warstwy robotniczej, oraz kupców i rzemieślników, byłby lepszy. W rzeczywistości sytuacja była trudna na całym świecie i Polsce było trudniej walczyć z bezrobociem, niż wielu bogatym krajom, posiadającym surowce, fabryki nie zniszczone wojną i wielkie kapitały, a przecież kryzys i w bogatych państwach dał się poważnie odczuć.

Fundusz pracy na walkę z bezrobociem uruchamiał rocznie od 70 do 95 milionów złotych. Wydawał on te pieniądze na kanalizację /budowę wodociągów/, budowę dróg i ulic, melioracj rolne i t.p. Na opiekę społeczną Skarb i Samorząd wydawały 28 milionów. Opieka obejmowała niezdolnych do pracy, ofiary wypadków żywiołowych, macierzyństwo u bezrobotnych i inne. Opieka ta wykonywana była przy pomocy opiekunów społecznych.

Niektóre działy opieki społecznej wykonywane były przez zakłady zamknięte, których było 859, jak: żłobki, domy matki, schroniska i t.p. należące do samorządu, organizacyj społecznych, zgromadzeń zakonnych, związków wyznaniowych i fundacyj. W zakładach tych znajdowało się 42 tys. wychowanków, z których tylko część miała rodziców lub opiekunów. Poza tem było 753 zakłady opieki całkowitej dla osób starszych z 25 tys. pensjonariuszy. Obejmowały one: ociemniałych, nieuleczalnie chorych, upośledzonych umysłowo i t.p. I tutaj właścicielem zakładów był samorząd, organizacje społeczne, zgromadzenia zakonne i t.p.

Duża ilość dzieci w wieku szkolnym korzystała z pomocy Funduszu Pracy, Zakł.Ubezpieczeń Społecznych, Samorządu i społeczeństwa w postaci dożywiania. W roku 1937/38 - 830 tys. dzieci w przedszkolach w wieku szkolnym i młodocianych otrzymywało z tego źródła dożywianie.

Jakkolwiek niewątpliwie byłoby lepiej, gdyby dzieci te posiadały rodziców, mających dostateczne zarobki, to jednak pomoc w tej postaci dawała dzieciom poczucie równości z innymi dziećmi przy wspólnym posiłku w szkole.

Kolonie letnie dawały dzieciom niezamożnym możność spędzenia wakacyjnego wypoczynku w zdrowych warunkach i pod opieką właściwych osób, W ostatnich latach z kolonij korzystało 418 tysięcy dzieci.

Pod opieką przyfabrycznych instytucyj ochrony macierzyństwa znajdowało się 98 tysięcy kobiet zatrudnionych w fabrykach.

Przychodnie do walki z gruźlicą, jaglicą i innemi chorobami, stale opiekowały się około 800 tysiącami osób, niezależnie od organizacji szpitali, która zresztą nie była wystarczającą. Stacje opieki nad matką i dzieckiem wykonywały również pracę nad podniesieniem stanu zdrowia szerokich warstw ludności. W 570 stacjach wykonywano opiekę nad 187 tysiącami dzieci, udzielano porad lekarskich 626 tys. dzieci, oraz wydawano mleko dzieciom niezamożnym.

Lecznictwo w ubezpieczalniach społecznych objęło 2.061 tys. ubezpieczonych, którym udzielano porad lekarskich, wydawano lekarstwa, zarządzano różnego rodzaju zabiegi, pomoc dentystyczną, poza tem 240 tys. osób skierowano do szpitali oraz udzielono /w r.1937/ 12 milionów złotych zasiłków chorobowych, 2 miliony zasiłków połogowych i dla karmiących i około 2 miliony zostały udzielone, jako zasiłek dla rodzin po zmarłych ubezpieczonych.

Na zakończenie należy dodać, że państwo przywiązywało wielką wagę do sportu ludowego. W latach 1933-1939 liczba parków sportowych wzrosła z 38 do 60, liczba boisk z 1368 do 1877, a liczba boisk do małych gier z 4.258 do 10678, nie licząc placów tenisowych, pływalni, lodowisk i t.p. Podobnie wzrosła ilość hal sportowych, skoczni narciarskich, schronisk turystycznych, przystani wioślarskich, ogrodów jordanowskich i t.p.

Ponadto istniały poradnie lekarsko-sportowe w liczbie 92.

Osiem tysięcy towarzystw sportowych posiadało 469 tysięcy człon-

ków i 6 tysięcy instruktorów.

Co roku dziesiątki tysięcy osób zdobywały państwowe odznaki sportowe. Rozwinął się szeroko w Polsce sport szybowcowy, który wychował w roku 1938 - 14 tysięcy pilotów Kat. A, B i C, oraz 160 Kat. D. Zaznaczyć trzeba, że Polska była jednym z pierwszych krajów w Europie, uprawiających ten sport wogóle.

Możnaby wprawdzie jeszcze wiele pisać o życiu społecznem w Polsce, które przed wojną 1914-1918 byłoc prawie w powijakach, a w ciągu 20 lat niepodległości rozwinęło się ogromnie, ale trzeba by poświęcić temu dużo, dużo więcej miejsca, czego nie da się uczynić w ramach artykułu dziennikarskiego. S. K.

ARMIA PODZIEMNA.

Polski ruch podziemny jest od dłuższego czasu przedmiotem powszechnego zainteresowania i uwagi całego świata. W miarę posuwania się frontu rosyjskiego na zachód i wkraczania wojsk rosyjskich wgłąb terytoriów polskich, znaczenie Armii Krajowej, operującej na tyłach nieprzyjaciela, wzrasta z dniem każdym.

Pamiętamy wszyscy, jak niedawno jeszcze propaganda rosyjska gwałtownie atakowała żołnierzy Armii Krajowej, oskarżając ich o bezczynność - ba, nawet o współpacę z Niemcami. Polacy odpierali z oburzeniem te zarzuty. Trudno zresztą przypuszczać, by znalazł się w Stanach Zjednoczonych, czy w W.Brytanji ktokolwiek, pozbawiony oczywiście złej woli, kto mógłby dać wiarę tym oskarżeniom. Dziś sami Rosjanie, żądając współpracy Armii Krajowej z wojskami sowieckimi i podporządkowanie jej ich rozkazom, dają dowód, jak wielkie znaczenie przywiązują do tej potężnej organizacji podziemnej, której aktywność, czy nawet istnienie wogóle, niedawno jeszcze kwestionowali.

Organizacja, metody pracy, zasięg działania i wszelkie cyfry dotyczące Armii Krajowej, są ze zrozumiałych względów otoczone głęboką tajemnicą. Ujawnione ostatnio w pismach londyńskich fotografie, przywiezione z Polski przez oficera Armii Krajowej i przedstawione ministrowi Edenowi, świadczą, że żołnierze tej Armii noszą mundury, że są doskonale uzbrojeni, że posiadają nietylko pistolety automatyczne, lecz wszelką broń maszynową. W gęstych lasach Polski odbywają się ćwiczenia, zakrojone na wielką skalę; w najmniejszych miejscowościach nawet znajdują się zakonspirowane komórki silnie zdyscyplinowane i hierarchicznie podporządkowane dowództwom wyższego stopnia. Na czele całej organizacji, która obejmuje całość Polski, stoi dowód Armii Krajowej, podlegający Naczelnemu Wodzowi Polskich Sił Zbrojnych. Z Londynu idą rozkazy i instrukcje, wykonywane z żołnierskim posłuszeństwem. Z Londynu i tylko z Londynu paść może rozkaz, który poderwie i rzuci w wir powstańczej walki całą tę potężną organizację. Przekonają się wówczas Niemcy, jak gęstą siecią pokrywa ona okupowaną przez nich Polskę.

Armia Krajowa nie pozostaje jednak bezczynna i teraz. Codzień nadchodzą z Kraju informacje o zamachach, akcjach terorystycznych i sabotażach. Dowódcy niemieccy, agenci Gestapo i wyżsi urzędnicy nie są pewni dnia ani godziny. Najbardziej przewidujące nawet środki bezpieczeństwa nie mogą zapewnić im ochrony. Następca zastrzelonego przez Polaków Kruegera nie ujawnił nawet swego nazwiska; swoje zarządzenia i wyroki śmierci na Polaków podpisywał anonimowo: szef Gestapo. Dopiero gdy padł, ugodzony polską kulą na ulicy Warszawy, Niemcy ujawnili jego nazwisko i wówczas dopiero świat dowiedział się, że zastrzelony oprawca Warszawy nazywał się Kutschera.

Zestawienie aktów sabotażu za okres pierwszych 4 miesięcy ubiegłego roku, sporządzone przez Polski Ruch Podziemny, nie obejmuje z wielu względów wszystkich wypadków. A jednak zawarte w nim cyfry świadczą o olbrzymich rozmiarach działania Armii Krajowej. W okresie tym padło od kul polskich bojowców 2226 oficerów i agentów Gestapo, urzędników i działaczy niemieckich. W tym samym okresie zniszczono 10 wsi, zamieszkałych przez niemieckich kolonistów, urządzono 10 napadów na więzienia, wykolejono 82 pociągi, uszkodzono 19 torów kol. 241 wagonów, 558 parowozów, 64 cysterny z benzyną, spowodowano 197 przerw w ruchu kolejowym.

Tak działać może tylko doskonale wyszkolona, sprawna organizacja wojskowa. To nie akcja partyzancka, w której zacierają się granice pomiędzy sabotażem a grabieżą. Armia Krajowa, to wojsko zdyscyplinowane, ideowe, pełne ofiarności i samozaparcia.

Działanie tajnej organizac wojskowej na tyłach armii niemieckich stanowi dla nich śmiertelne niebezpieczeństwo, grożące bazom zaopatrzeniowym, liniom komunikacyjnym, ośrodkom koncentracji i drogom odwrotu. Jedni Niemcy wiedzą, ile pociągów nie doszło na swe miejsce przeznaczenia na froncie wschodnim, ile zagrożonych tam oddziałów nie otrzymało na czas posiłków, żywności, sprzętu i amunicji.

Zdają sobie z tego sprawę także Rosjanie, którzy rzucając na Armię Krajową tak krzywdzące oskarżenia, poświęcają jej jednocześnie tyle zainteresowania i uwagi.

NIEPRAWDA !

Londyński dziennik "The Star" podał przed pewnym czasem wiadomość wyjątkowo interesującą: oto, według radia moskiewskiego, w niedługim czasie ukaże się na ekranie dokumentarny /!/ film p.t. "Polska Walcząca". Film ten jest dziełem słynnego wytwórcy, Sir Aleksandra Kordy, przedstawia ąaś polskie jednostki walczące ramię w ramię z armią czerwoną, oraz - i to właśnie stanowi sensację - "wojska polskie" przechodzące do linij sowieckich z armii niemieckiej. Ostatnie zdanie warto zacytować w oryginale: "and shows the passing over to Soviets lines of Polish troops fighting in the German Army". Kropka, basta! Chyba dodać jeszcze, że dialog przyrządzono,dla większej pikanterii,po polsku.

Otóż film zamierza pokazać nieprawdę, oszczercze kłamstwo. Jeśli idzie o część pierwszą tego rzekomo dokumentarnego filmu, dane było już nam widzieć pewne jego próbki bez wartości, pokazywane w tanich "News'ach". Asenterunek głodomerów, defilada i inne sceny, które koronuje... masza polowa. Zaiste, ubrał się djabeł w ornat i na mszę dzwoni!

A jednak szary, przeciętny bywalec kin gotów uwierzyć we wszystko, co pokazuje cierpliwy ekran. W samej Wielkiej Brytaji frekwencja tygodniowa kin wynosi około dwadzieścia pięć milionów, czyli że te miliony oglądać będą ów "dokumentarny" film i uwierzą w entuzjazm rzekomo polskich dywizyj, walczących u boku sowieckiej armii, uwierzą w sztandary, uwierzą nawet w mszę polową. Uwierzą, co ważniejsze, w to, że są jakieś "wojska polskie" po stronie niemieckiej i że przechodzą do linij sowieckich. Są ludzie, którzy nie wątpią nigdy o prawdzie rzeczy wydrukowanych czarno na białem, tem bardziej nie przyjdzie im do głowy poddawać w wątpliwość taśmę filmową.

Słynny dramaturg skandynawski, August Strinberg, powiedział niegdyś, że teatr przypomina t. zw. "Biblia pauperum", czyli biblię, wydawaną dla prostaczków, dla analfabetów, a posługującą się zamiast tekstu wyłącznie obrazkami. Do wyobraźni człowieka niepiśmiennego przemawiają ilustracje, zastępujące słowo drukowane. W o ile wyższym stopniu działa suggestia, płynąca ze srebrnego ekranu, zwłaszcza, gdy film przedstawia byle fragment, związany ze zwycięstwami Sowietów na froncie, albo nawet z życiem czerwonej Rosji. Ręce składają się do oklasku w każdym kinie angielskim, skoro tylko pojawi się zapowiedź, że wyświetlane będą jakiekolwiek sceny rosyjskie. Zresztą widz, idąc do kina, ogląda po drodze afisze, dziesiątki, setki afiszów, mówiących o Rosji i tylko o Rosji. Odczyt, wystawa, koncert muzyki rosyjskiej, meeting, balet, i.t.d., i. t.d., wszystko to wyładowane jest po brzegi Rosją, pełne Rosji i pękające od niej.

W tych warunkach pojawić się ma "dokumentarny" film, wyprodukowany przez potentata kinematografii angielskiej, Sir Aleksandra Kordę, a przedstawiający w sosie czerwonym Polskę walczącą, jak zupełnie inną niż ta, która walczy naprawdę. Z ekranów zniknęli dawno lotnicy nasi, niema w programie scen z życia i walki naszych marynarzy, a nieprędko ujrzymy naszych komandosów czy dywizje, bijące się we Włoszech. Co więcej, niema na ekranach Polski podziemnej bohaterskich ulic Warszawy, właściwie niema niczego, co mówi o Polsce. Staliśmy się niemodni, zapomniano o nas z kretesem.

Stwarza to wymarzone warunki dla wspomnianego filmu, który zapewne z hukiem i hałasem wejdzie na program wszystkich kin, zarówno w Wielkiej Brytanji, jak w Ameryce. Prawdziwy, a krwawy wysiłek wojenny Polski, walczącej bez przerwy od dnia 1 września 1939 roku,zostanie zepchnięty już nie na dalszy plan, ale w najciemniejszy kąt, aby było miejsce dla wartości zupełnie nowych, więc dla żołnierza niby to polskiej dywizji kościuszkowskiej, i dla tworu jeszcze dziwniejszego, bo

/Dokończenie na str.6/

MATERIALNE ROZBROJENIE NIEMIEC.

Materialne rozbrojenie Niemiec jest jednym z głównych postulatów Polski i wszystkich państw sprzymierzonych. Wiąże się z nim nadzieja, że po zawarciu pokoju Europa i reszta świata przez dłuższy czas zażywać będą błogosławionego bezpieczeństwa.

Błędem jednak byłoby sądzić, że materialne rozbrojenie Niemiec jest postulatem bezspornym w każdej sytuacji i dla wszystkich. Istnieją koła, które chciałyby oszczędzić Niemcy podobnie jak po ubiegłej wojnie. Inne ośrodki reprezentują opinię, że rozbrojenie Niemiec winno być nietylko konsekwencją wygrania wojny przez Sprzymierzonych, ale również wyrzeczenia się przez wszystkie państwa tego obozu wojny jako środka realizacji ich celów politycznych. Reprezentanci tego kierunku mówią, że rozbrojenie Niemiec wtedy będzie celowe, kiedy zniknie wszelka groźba supremacji kontynentu europejskiego przez jedno państwo, a jej miejsce zajmie dobrze zorganizowany system zbiorowego bezpieczeństwa, w którym zarówno mała Belgia, jak i średnia Polska, czy wreszcie kolos sowiecki czuć się będą bezpieczne.

Przypuśćmy, że teza o zbiorowym bezpieczeństwie zwycięży i znajdzie wyraz w odpowiednim międzynarodowym układzie i że nic nie stanie na przeszkodzie pełnemu rozbrojeniu państw napastniczych. Jakie wówczas żądania w tym zakresie zgłosi Polska i inne państwa sąsiadujące z Niemcami?

Pierwszym żądaniem będzie niewątpliwie likwidacja stałej armii lądowej, lotnictwa i floty wojennej Rzeszy oraz wydanie w ręce Sprzymierzonych całego niemieckiego materiału wojennego. Dla utrzymania ładu wewnętrznego w Niemczech ustanowiona będzie jedynie policja, niezbyt rozbudowana, uzbrojona wyłącznie w broń lekką i pozbawiona kierownictwa centralnego. Władze nad nią spełniać będą organy zwierzchnie poszczególnych części Rzeszy. Działalność policji niemieckiej uzupełniać będą wojska okupacyjne, które pozostaną na terytorium pobitego kraju przez długi okres czasu.

Drugim postulatem będzie zniszczenie lub przeniesienie do państw zwycięskich wszystkich warsztatów wytwarzających sprzęt wojenny, czyli likwidacja t.zw. przemysłu wojennego. Oba wyżej wymienione postulaty zostały teoretycznie zagwarantowane postanowieniami Traktatu Wersalskiego. W praktyce jednak nie tylko nie zostały zrealizowane, ale pobita Rzesza dość szybko potrafiła się z nich uwolnić i wkroczyć na drogę prowadzącą do dzisiejszej wojny.

Dlatego też państwa Sprzymierzone, po wersalskiej lekcji sięgnąć muszą do bardziej skutecznych sposobów rozbrojenia napastnika. W nowoczesnej wojnie potencjał wojenny kraju jest konsekwencją potencjału gospodarczego. Nowoczesna technika pozwala państwom uprzemysłowionym w ciągu niezmiernie krótkiego czasu przestawić się z produkcji dóbr konsumpcyjnych na produkcję groźnych i skutecznych środków walki. Dokonały tego Niemcy w latach 1933-39, Wielka Brytania w latach 1939-42, Rosja w latach 1939-43 i Stany Zjednoczone w latach 1940-42.

Do gałęzi przemysłu łatwych do przestawienia na produkcję wojenną należy przede wszystkim przemysł maszynowy oraz chemiczny, zwłaszcza, jeśli na ich usługach stoją hutnictwo, produkcja stali szlachetnych, metali lekkich i kopalnie węgla.

Trzeci zatem postulat obejmować musi likwidację lub przeniesienie do państw zwycięskich, a między innymi do Polski, maszyn i urządzeń następujących działów niemieckiego przemysłu: produkcji elektrostali i metali lekkich /całkowicie/; produkcji stali zwykłej, maszyn zwłaszcza obrabiarek do metali i produkcji chemicznej /częściowo/.

Dopiero po pełnej realizacji wszystkich trzech postulatów rozbrojenie Niemiec będzie można uznać za całkowite. Dzięki temu Rzesza pozbawiona zostanie możności produkcji środków uzbrojenia na okres kilkudziesięciu lat, a Europa i świat uzyskają okres bezwzględnego bezpieczeństwa ze strony Niemiec. Czas ten państwa sąsiadujące z Rzeszą, zwłaszcza kraje Europy środkowej i południowo-wschodniej wykorzystają na przeprowadzenie uprzemysłowienia, które wyrówna dysproporcje między ich potencjałem gospodarczym a dzisiejszym potencjałem Rzeszy.

Przemysły służące za podstawę produkcji wojennej były celowo w Niemczech rozbudowywane. Likwidacja ich zatem doprowadzić musi do wielkich przeobrażeń gospodarczej struktury kraju oraz w zatrudnieniu ludności. Aby uniknąć niekorzystnych wstrząsów Niemcy będą musiały rozwijać u siebie przemysły lżejsze, przetwórcze, jak skórzany, galanteryjny i włókienniczy a pozatym część ludności z miast i ośrodków fabrycznych z powrotem przesunąć na rolę. Plan zresztą wysłania do Rosji 10-ciu milionów robotników niemieckich, o jakim mówi się ostatnio, może znakomicie ułatwić kierownikom powojennych Niemiec trudne zadania, które w konsekwencji przegranej wojny staną przed nimi.

W stosunku do t.zw. satelitów niemieckich zasady rozbrojenia winny być łagodniejsze.

B.W.

NIEPRAWDA !

/Dokończenie ze str. 4./

dla jakich "wojsk polskich" walczących pod dowództwem niemieckim, o wojsk, które wogóle nie istnieją.

Jeśli idzie o pierwszego, jest to b. jeniec wojenny z kampanii wrześniowej, następnie katorżnik, skazany na lata łagru, nędzarz i Łazarz, któremu pozostało do wyboru albo umrzeć z głodu, albo wstąpić "dobrowolnie" do jakichś formacyj, udających wojsko polskie. Nie winimy go bynajmniej, nie ponosi on bowiem odpowiedzialności za zbrodniczą działalność organizatorów tej tragikomedii. Nie spada na niego klątwa, która obarcza Wasilewską i Berlinga. Jest on Polakiem, jednym z najnieszczęśliwszych Polaków, jakich nosi ziemia - to prawda, w każdym jednak razie nie jest żołnierzem polskim.

Jeśli mowa o żołnierzu , służącym w nieistniejących wojskach polskich, które według kłamliwej zapowiedzi filmu walczyć mają ramię w ramię z armią niemiecką, - musimy powiedzieć... nie, musimy krzyczeć głośno, na cały świat, że wszystko, absolutnie wszystko, co film pokaże, będzie zmyślone. Nie było, niema i nie będzie takiego żołnierza. Jeśli są w wojsku niemieckim Polacy, pochodzący z t.zw. "Warthegau", czy nawet z ziem, tworzących obecną Generalną Gubernię, wszyscy oni zostali wcieleni przemocą, wbrew własnej woli i wbrew prawu międzynarodowemu. Stanowią tylko miarę cynizmu i gwałtu niemieckiego. Nazywanie ich "wojskiem polskiem" stanowi ciężką krzywdę dla nich, a obelgę dla prawdziwego wojska polskiego, które tylko i wyłącznie jest na Bliskim Wschodzie, we Włoszech i Wielkiej Brytanji, oraz przedewszystkiem w Kraju, jako olbrzymia armia podziemna. Lotnicy i bojowcy Warszawy, marynarze i oddziały walczące w Polsce, żołnierz lądowy i samotażyści, wyzywający o każdej godzinie śmierć, - oni są jedyną prawdziwą siłą zbrojną Polski.

Wszystko poza nimi, to wielkie, tragiczne kłamstwo. To fałsz. Polska siła zbrojna jest jedna, ma jednego wodza i ma jeden cel: Polskę prawdziwą, całą, niepodległą.

Zygmunt Nowakowski.

GWARANCJE BEZPIECZEŃSTWA I NIEPODLEGŁOŚCI.

Leży przed nami kilka podziemnych wydawnictw Ruchu Mas Pracujących w Polsce z listopada ubiegłego roku. W obliczu dwudziestej piątej rocznicy odzyskania niepodległości Polski, wszystkie te czasopisma omawiają warunki jej wyzwolenia i zastanawiają się nad jaknajlepszem zapewnieniem jej przyszłego bezpieczeństwa.

Bezpieczeństwa tego szukają przedewszystkiem w takiej organizacji powojennego świata, któraby - jak pisze "W.R.N." - postawiła przed narodami "wielkie, twórcze plany", zamiast knowań wojennych, zasadę współdziałania wzajemnego, opartego na równości i poszanowaniu, zamiast intryg i podszczuwań". Z doświadczeń ubiegłego okresu polityki międzynarodowej po traktacie Wersalskim Ruch Mas Pracujących wyciągnął nauki, jak odsunąć od świata groźbę nowej wojny, która byłaby nieuniknioną konsekwencją powtarzania dawnych błędów.

"Właśnie teraz, gdy wojna zbliża się do swego rozstrzygającego końca - ostrzega "Gwardia Ludowa" - musimy ciągle przestrzegać przed zabójczym w skutkach dzieleniem państw i narodów na małe i wielkie." Tylko współpraca wszystkich narodów, równych i wolnych, może być gwarancją trwałego i sprawiedliwego pokoju, który zabezpieczy wszystkim ludom wolność i bezpieczeństwo. Ruch Mas Pracujących rozumie, że każde odstępstwo od tej zasady "zmusiłoby znów - jak to przewiduje "Robotnik w Walce" - do wysiłku zbrojeń i szukania najrozmaitszych dróg, aby bronić swej niepodległości ", a tym samym "kryje w sobie grozę powtórzenia dzisiejszej tragedii świata". Dlatego więc przeciwstawia się stanowczo np. próbie anektowania państw bałtyckich przez Rosję, twierdząc, że "postulat wolności krajów, które dzięki rewolucji wyzwoliły się z pod panowania Rosji, musi być postulatem całego demokratycznego świata."

Drugim mocnym filarem przyszłego bezpieczeństwa Polski ma być, zdaniem polskiego ruchu robotniczego, "federacyjne powiązanie Polski z sąsiadami z północy i południa dla wspólnego bezpieczeństwa i wspólnego rozwinięcia wszystkich materialnych i duchowych sił tych krajów." Ruch ten zdaje sobie sprawę z tego, że plany federacyjne napotykają na wielkie trudności w ich realizacji, oraz, że ostatnio "dyplomacja sowiecka z całym rozpędem torpeduje plany federacji środkowo-europej-

skiej, nazywając ... nową próbą kordonu sanitarnego wokół Rosji". Mimo to, ruch robotniczy podtrzymuje swe przekonanie, że "dążenie do scalenia drobnych narodów w większe federacje, na zasadach "wolni z wolnymi, równi z równymi" musi być postulatem nowego życia w Europie."

Wreszcie trzecim filarem, na którym wspierać się ma niepodległość i bezpieczeństwo Polski jest, w opinii Ruchu Mas Pracujących, zdobycie dla niej takich przyszłych granic, które broniłyby j przed jednoczesnym najazdem niemieckim z różnych stron. W tym celu ruch robotniczy żąda włączenia do Polski Prus Wschodnich i Gdańska, rozszerz nia polskiego Pomorza i zespolenia z Polską całego górnośląskiego okręgu przemysłowego. To ostatnie pozwoli zjednoczyć wszystkich Polaków, a jednocześnie powiększy potencjał przemysłowy Polski, a tem samem całej środkowo-wschodniej Europy. Domaga się także "obronienia naszej wschodniej granicy i zorganizowania współżycia z Ukraińcami i Białorusinami na zasadach pełnego równouprawnienia."

Warunkiem niezbędnym zagwarantowania niepodległości i bezpieczeństwa musi być zarazem wewnętrzne przekształcenia Polski w kierunku demokracji politycznej i społecznej, w myśl testamentu Rządu Ludowego, pierwszego Rządu odrodzonego państwa polskiego.

Ruch Mas Pracujących, rozpatrując możliwości dobiegania do końca działań wojennych obozu sprzymierzonych, podkreśla, że uzyskanie ostatecznego zwycięstwa wymagać będzie jeszcze wielkich wysiłków aliancki, a przedewszystkiem bodaj największego udziału państw, podbitych przez Niemcy. "One to właśnie, a wśród nich i nasz naród, walczący w warunkach prawie beznadziejnych, mają prawo do zagwarantowania Niepodległości, Całości oraz bezpieczeństwa granic". Polski ruch robotniczy z całym obozem sprzymierzonych pragnie, aby przyszły pokój przyniósł i umocnił w pełni te gwarancje. "A le, licząc na naszych przyjaciół - pisze "Gwardia Ludowa" - nauczeni doświadczeniem września 1939, zbrójmy się i twórzmy własną samodzielną siłę, gotową do podjęcia walki o nasze Prawo, które jest prawem także wszystkich narodów i w imię którego Polska pierwsza w świecie, przez świat opuszczona, przeciwstawiła się całej potędze Nie miec hitlerowskich."

Robotnicy polscy nigdy w przeszłości nie wahali się, gdy szło o obronę słusznych zasad i należnych im praw. Ten sam trud podjęli też w obecnej wojnie i od pierwszej jej chwili złożyli tysiączne dowody, że nie kapitulują wobec przemocy niemieckich okupantów, niszczących Polskę ogniem i żelazem.

L. C.

POKOLENIE, Z KTÓREGO MOŻEMY BYĆ DUMNI.

Gdy mówimy o niezliczonych ofiarach Narodu Polskiego, o jego niezłomnej postawie, o nieugiętej woli i wierze w przyszłość, to musimy pamiętać, że ten najwyższy egzamin dojrzałości narodowej zdaje nietylko pokolenie starsze, ale zdaje go przedewszystkiem młodzież polska i to począwszy od najmłodszych jej roczników. Setek i tysięcy bezimiennych bohaterów należy szukać wśród kilkunastoletnich zaledwie dziewcząt i chłopców. Te ofiary są często nieznane, dlatego warto im częściej i więcej poświęcać uwagi.

W pokoleniu najmłodszym tocząca się wojna przyspieszyła proces dojrzewania życiowego i politycznego conajmniej o lat kilka. Dziś już trudno powiedzieć o niejednym dwunasto, trzynasto, czy czternastoletnim chłopcu, że to jeszcze dziecko, zwłaszcza, gdy pomaga on już nieraz rodzinie, lub spełnia niepoślednią rolę w aparacie podziemnym Kraju.

Spotykałem w więzieniach sowieckich dziesiątki dzieci polskich - zaledwie 14-15 letnich chłopc ów - których pełne odwagi i wyrobienia narodowego postawa budziła powszechny podziw i szacunek. Ich wielka wiara i pogoda, płynąca z wysokiego morale, były nieraz pokrzepieniem w chwilach zwątpienia ludziom, skądinąd twardym i zaprawionym w ciężkich kolejach losu. Pewność siebie tych dzieci graniczyła często z zuchwałością. Groźby karcerów, karnych obozów, głodzenia nie miały żadnego wpływu na ich postawę. Szli oni do więzień za słowa modlitwy polskiej, lub w inny sposób jawnie okazywaną niezłomną wolę zachowania swej polskiej mowy i przynależności narodowej. Za pogardę, z jaką odrzucali próby kupczenia ich młodemi sercami, czekała ich gehenna obozów pracy, z których droga powrotu nie każdemu jest sądzona.

W 1940-tym roku przebywałem w więzieniu z 14-letnim chłopcem z Małopolski Wschodniej, który jako członek tajnej organizacji polskiej

w Stanisławowie, szedł z grupą rówieśników przez Karpaty, by dotrzeć do upragnionej granicy, a dalej szlakiem żołnierza polskiego, do Francji. Nie żałował on swej decyzji, o domu, rodzinie, matce, nigdy nie wspominał - nie mógł się tylko pogodzić z myślą, że nie będzie mógł raz jeszcze próbować przeprawić się do Wojska Polskiego.

W dwa lata później zaś jechały transporty Polaków z tajgi Archangielskiej na południe. Kto do tego czasu nie zginął, ratował się jak mógł.

Komendantem jednego z takich wagonów był Staś Szymański, trzynastoletni chłopiec, na którego opiece pozostawało 25 osób, przeważnie matki z małemi dziećmi. Starsi mężczyźni, jadący wraz z nimi, umarli w drodze i na małego Stasia spadły obowiązki opiekuna. Wykonywał je ze spokojem i powagą. Sam dziecko jeszcze, osierocony całkowicie, marzył jedynie o tem, by móc wstąpić do Wojska Polskiego, bo będzie się tam czuł "bliżej domu".

Gdy słuchałem tego chłopca, zrozumiałem, gdzie tkwi istota siły Polaków. Jeżeli tych dzieci nie zmogły ani więzienia, ani obozy, ani zsyłki, ani nawet - co dziwniejsze - obca szkoła, książka i działająca wszelkiemi środkami propaganda, jeżeli mimo wszystkie cierpienia i wpływy serca tych dzieci pozostały polskiemi, - to jasnem jest, że dzieci tych nic już nie będzie w stanie wynarodowić, że pozostaną one Polakami nazawsze. Polskość ich można wyrwać tylko razem z życiem, to też pokłosie głodu i zimna było obfite. Na mogiłach tych tysięcy bezimiennych bohaterów nie stoją nawet krzyże. Zarosły na nich stepy azjatyckie, lub szumi bezlitośnie tundra dalekiej Północy. Wśród tych zagubionych mogiłek są także groby dzieci tych, którzy walczą codzień o wspólne zwycięstwo Aljantów na morzu i w powietrzu! Czyż może istnieć dramat o równej sile wyrazu, jak ta tragiczna ofiara wszystkich pokoleń polskich, składana na ołtarzu Ojczyzny?

Ofiara dzieci polskich w Kraju i w Rosji, to najwspanialszy pomnik i najpiękniejszy symbol naszego ducha i prawa Polski do prawdziwie samodzielnego życia.

Kilkunastoletni kolporter tajnej prasy w Kraju uściśnie kiedyś mocno dłoń młodemu Stasiowi Szymańskiemu. Znajdą oni też łatwiej wspólny ze sobą język, niż pokolenia starsze. Młodzież polska bowiem stanęła na najwyższym poziomie ofiarności i poświęcenia dla Ojczyzny i wykazała, że dobro Państwa i Narodu jest jej jedynym i najwyższym celem. Jest to pokolenie, z którego Naród Polski jest dumny.

W. Zacharjasiewicz.

POLSKA OPIEKA SPOŁECZNA.

Rada Polonii Amerykańskiej pomaga uchodźcom w Afryce.

Jedną z poważnych pozycyj w działalności "reliefowej" Rady Polonii stanowi wysyłka towarów dla uchodźców polskich w Afryce Wschodniej.

W czterech krajach Afryki Wschodniej i Środkowo-Wschodniej przebywa obecnie około 17.000 uchodźców, głównie kobiet i dzieci. Bardzo ubogi rynek miejscowy nie jest w stanie zaspokoić wszystkich potrzeb uchodźców, którzy wyewakuowani z Rosji niemal bez niczego, nie mogli być dostatecznie zaopatrzeni w Persji. To też, mimo zakupywania potrzebnych towarów przez Delegaturę MP i OS w Nairobi, pomoc społeczna w zaopatrywaniu uchodźców jest niezmiernie przydatna.

Największą pomoc okazują organizacje polskie i obce w Stanach Zjednoczonych i Kanadzie. Wśród tych wszystkich organizacyj na pierwszym miejscu stoi Rada Polonii Amerykańskiej, zarówno pod względem ilości i wartości dostarczonych towarów, jak też różnorodności i równomiernej ich wysyłki.

W okresie od 12 kwietnia do 31 grudnia 1943 r. na ogólną ilość 615.026 funtów towarów wysłanych do Afryki z Ameryki, Rada Polonii przesłała 401.262 funtów, t.j. 65,3%; wartość całej wysyłki wyniosła 713.545 dolarów, z czego wartść towarów wysłanych przez Radę Polonii wynosiła 544.010 dolarów. Wśród towarów nadesłanych przez Radę Polonii Amerykańskiej było 364.595 funtów odzieży nowej i używanej, 33.923 środków leczniczych oraz przyborów medycznych i dentystycznych, 6.734 funty podręczników i pomocy szkolnych, słowników, książek, zeszytów i t.p.

W ciągu poszczególnych miesięcy tego okresu Rada Polonii wysłała /w cyfrach okrągłych/: w kwietniu 105 tys. funtow towarów, w czerwcu - 69 tys. funtów, w sierpniu - 44 tys. funtów, we wrześniu - 70 tys. funtów, w październiku - 40 tys. funtów, w listopadzie - 31 tys. fun-

tów i w grudniu - 49 tys. funtów.

Pomoc Rady Polonii Amerykańskiej nie ustaje też nadal, gdyż w ciągu stycznia br. wysłała ona 12 skrzyń hełmów tropikalnych wartości 890 dolarów oraz 62 skrzynie różnej odzieży o łącznej wartości 18.594 dolarów.

Mimo różnych trudności transportowych, spowodowanych warunkami wojennymi, wszystkie transporty dotarły szczęśliwie do Afryki z drobnemi tylko uszkodzeniami i, jak donosi Delegatura MP i OS w Nairobi, wszystkie rzeczy przesłane uchodźcom całkowicie odpowiadają potrzebom uchodźców i nadają się na miejscowe warunki klimatyczne.

Jak wynika z doniesień Delegatury, pomoc Rady Polonii Amerykańskiej jest bardzo potrzebną, wysiłek jej jest celowy, a pole do działania pozostaje otwarte i nadal.

PRZEGLĄD PRASY.

W świetle prawa Rzeczypospolitej.

W ostatnim przed zawieszeniem pisma przez władze brytyjskie, numerze "Wiadomości Polskich" /13.2./, Stanisław Stroński wyjaśnia z punktu widzenia polskiej konstytucji sytuację, wytworzoną żądaniami sowieckimi, aby rząd polski powziął decyzje w sprawach granicznych. Rząd nie może - jak stwierdza prof. Stroński - prawnie powziąć decyzji tego rodzaju, a jeśliby to zrobił, decyzja ta nie miałaby mocy obowiązującej, gdyż:

"...Umowa, wymagająca ratyfikacji za zgodą Izb Ustawodawczych, mimo podpisania przez Rządy, jest zawsze narazie tylko wnioskiem, który musi być przedstawiony Izbom, a dopiero po ich uchwale i po wymianie dokumentów ratyfikacyjnych, nabiera mocy prawnej.

"U nas zatem wszelka umowa o zmianie granic mogłaby być zawierana tylko w razie możności przedstawienia jej Izbom Ustawodawczym prawnie wybranym z całego obszaru Państwa, łącznie z tą jego częścią, która miałaby być stracona.

"Zawarcie obecnie umowy z mocą prawną jest wogóle niemożliwe."

Kraj i Rząd.

Stanisław Kowalski, omawiając w "Myśli Polskiej" /numer lutowy/ stosunek Polski do Rosji po przekroczeniu przez armię sowiecką granic polskich, pisze m.i. :

"... Przez cztery ubiegłe lata Polacy nietylko cierpieli, krwawili i ginęli tysiącami, ale także organizowali się. W chwili obecnej Polska jest tak zorganizowana, jak nigdy nie była dotąd zorganizowana i zespolona w dziejach. Ta organizacja jest dziś tak znaczna, że swoją siłą gatunkową przerasta wszystkie polskie władze wykonawcze, które musiały znaleźć się poza Krajem. Rząd Polski, który w latach 1939,1940 i 1941 wykonywał łącznie wszystkie funkcje państwowe, ustawodawcze i wykonawcze, dziś wrócił do normalnych funkcyj rządu w demokratycznym ustroju państwowym, t.zn. jedynie do funkcyj wykonawczych. Zasadniczy ośrodek decyzji we wszystkich sprawach polskich przesunął się na samą Polskę, na ludzi w Polsce i ich zbiorową wolę.

"W tym stanie rzeczy w zakresie polskiej polityki zagranicznej Rząd Polski musi wykonywać to, czego życzy sobie zbiorowa wola Polaków w samej Polsce. Dziennikarze anglosascy zadają pytania... "Co zrobi Rząd Polski?"... Sprawa jest prosta i wiadoma na długo przed wszystkimi kryzysami: Rząd Polski musi powiedzieć, że nie zgodzi się na żadne ustępstwa wobec Sowietów, bo takich ustępstw nie życzy sobie cała Polska razem,z mniejszościami włącznie. Gdyby powiedział co innego, w tym samym dniu przestałby być Rządem Polskim."

"Polska sztywność".

Jan Karski,działacz Polski Podziemnej, przebywający obecnie w Londynie, podkreśla w artykule w "Sprawie- The Common Cause" charakter trwałości i "sztywności" polskiego oporu wobec najeźdźcy, opuru, będącego wynikiem pewnej postawy moralnej i dlatego nie ulegającego osłabieniu nawet w obliczu różnych budzących rozgoryczenie i przerażenie poglądów, głoszonych przez niektóre narody sprzymierzone.

"Niemcy są najeźdźcą na naszej ziemi, naszym odwiecznym wrogiem, i nigdy Naród polski nie przestanie w tej wojnie toczyć walki przeciwko najazdowi.Jednocześnie jednak samo zniszczenie potęgi Niemiec nie usprawiedliwiałoby - mam odwagę to powiedzieć - naszej ofiary bezgranicznej w tej walce i naszej bezkompromisowości.Właściwym celem Narodu polskiego w tej wojnie jest walka o sprawiedliwość w świecie."